

Ołówek bezołowiowy

A to co znowu? Znowu koszalińskie myślenie? To już nie bardzo... Koszalin tu nie ma nic do rzeczy. Ołówek, który znamy, i jest robiony z grafitu z dodatkiem glinki kaolinowej, to wynalazek XIX-towieczny. Zasluga pewnego absolwenta Harvardu i twórcy amerykańskiego liberalizmu. Tego prawdziwego, gdzie dla ludzi kochających wolność, napastliwe państwo było jeszcze tylko utrapieniem, a nie łupem jak dzisiaj u neoliberalistów. Płacił podatki drobną monetą, by to państwo miało co robić za jego pieniądze.

Prawdziwy ołówek, to po prostu cienki drucik z ołowiu oprawiony w kawałek drewnianka. Nie wierzycie, że to działa? A popróbujcie zarysować coś ołowiem. Czujecie to – zarysować? Co uzyskacie? Wyraźną krechę, jak z ołówka bez ołowiu – czyli grafitowego. Tego starej daty od wynalazcy, którego nie wymieniam z nazwiska celowo, ale i tych nowych z polimerami jako lepiszczem grafitu. Proponuję szczególnie konserwatorom zabytków szczegółową analizę starych zapisów i ścian, aby sprawdzić, czy są na niej rysunki (zarysowania) ołowiem. Ołów po latach się utlenia. Biel ołowiowa – czyli tlenek ołowiu, jest biała. Czy ludzie z dawnych epok byli głupcami, że zrezygnowali z tej metody (czytaj technologii). Ołów jest łatwy w obróbce, rysik nie pęka. A może już wiedzieli o jego szczególnie toksycznym działaniu, o którym szczególnie długo trzeba było przekonywać producentów paliw, bo dodawali go, aby usunąć spalanie detonacyjne benzyny? Po prostu – rysunek znika po czasie a na białej – czyli powapnowanej – ścianie staje się niewidoczny. Grafit nie utlenia się tak łatwo – to cudowna odmiana (alotropowa) węgla. Bardzo trwała i odporna na temperaturę. Rysunki (zarysowania) stały się trwałe.

I tego życzę rolnikom, a szczególnie Rolnikom Polskim, tym prawdziwym, a nie tym w imieniu których teraz są protesty. Ta cała bufonada na ulicach, gdzie obok hipokrytów pezełowców (pisownia wiadoma drogiemu Czytelnikowi), stanęli postkomunistyczni opezetzetowcy, ale i moiśi z ruchu narodu wybranego oraz na koniec SRI-owcy z ich hałaśliwą przewodniczącą, która jeszcze parę dni wcześniej z byłym już w końcu ministrem rolnictwa na czele wołała: „Jest dobrze”. Skoro było tak dobrze, to co teraz robi na protestach? I to w towarzystwie tych ludzi o wiadomym autoramencie. Życzę prawdziwym Rolnikom Polskim tego, co umieją najlepiej – przywiązania do tradycyjnych wartości.

Są wśród rolników kurwy, używam tego słowa świadomie, wiem, co ono znaczy i po co użył go w literaturze polskiej chyba po raz pierwszy Jan Kochanowski w jego sławnej fraszce „Na matematyka”. Ten piękny utwór o predykcji analizy matematycznej nic nie mówi o tym ludowym użytku tego słowa, wynikłym z niezrozumienia jego znaczenia. Kurwa – bo stoi na zakręcie – na rogu ulicy, pod latarnią. Tak, są takie wśród rolników. I te osobniki teraz ten dziwny protest zdominowały. Co to ma wspólnego z prawdziwym rolnictwem?

Zakaz uboju rytualnego to oczywisty atak na świat arabski, gdyż żydostwo chce w Polsce pełni władzy, a nie poprzez polskich przedstawicieli, którzy pośredniczą między nim a nami. Pośredniczą, czyli żydostwo dużo kosztują. Żyd chce w Polsce pełni władzy sam, bez pośredników. Cały Rząd zeświniony. Urząd Prezydenta od wielu kadencji też. A my siedzimy i się przyglądamy. Żydzi walczą z Arabami, bo mają ku temu swoje powody. Chcą – niech walczą. My natomiast dostarczaliśmy Arabom żywności z uboju rytualnego i teraz judofilski (były) minister rolnictwa nie wie, czemu go żydostwo wyrzuciło z posady, za to lizanie im tyłka? On tu lizał z całą pasją a za plecami dostarczał żywność wrogom swoich panów. I pozbyli się go, dając nowego, ambitniaka, który już nie ukrywa swego brodatego myślenia. I pozamiatane.

Zakaz smrodliwej produkcji futerkowej uderza w Polskiego Rolnika? Akurat... A kto jest właścicielem większości ferm, zlikwidowanych w Danii, bo tam smrodzić ludziom pod nosem nie wolno, a potem przeniesionych do Polski, bo tu za odpowiednią opłatą można uchwalić ustawę dla dowolnego lobby – czyli korytarzowców grupy nacisku. Gdzie tu traci Polski Rolnik? Owszem, dawali tacy pracę, jak to oni sami o sobie plotą a za nimi stado (ich) parobków. A w istocie okradali Polskę na przeróżne sposoby. Stworzyli nową branżę, ale jakim kosztem. Nie ucywilizowali tej produkcji, bo smrodliwe fermy lokowali dosłownie pod oknami ludzimi.

Niech Polscy Rolnicy produkują futerka, jeśli wola, ale nie w masowych zakładach produkcyjnych, które nigdy by nie powstały, gdyby nie masowy tucz zwierząt i, co za tym idzie, masowe marnotrawstwo mięsa odpadowego. W tym czasie zakazano – i utrzymuje się to do dziś – zakaz uboju przydomowego. Dziś chłop, aby zabić świnkę, musi jechać często dziesiątki kilometrów do najbliższej czynnej ubojni, bo mu w domu zakazano świniobicia. Ideologiczna – czytaj socjalistyczna – Unia Europejska, sklecona obecnie na dwu traktatach o „wolnym” rynku europejskim i energetyce atomowej – też europejskiej – rządzi krajami ideologią swoich niewybranych w powszechnych wyborach biurokratów. Co to ma wspólnego z demokracją? Nic. Tyle co kielbasa kilkakrotnie nawodniona poprzez nastrzykiwanie wodą z prawdziwą kielbasą. Niech produkują te futerka, ale z odpadu z uboju przydomowego. Ze zwykłego zagospodarowania tego, co zagospodarowywali od pokoleń. I problem z wielkotowarowym pseudozagospodarowywaniem odpadu mięsnego na gigantyczną skalę zniknie. Nie będzie wielkich tuczarni, nie będzie wielkiego marnotrawstwa w wielkich ubojniach i nie będzie wielkiego smrodu wielkich ferm futerkowych. I nie będzie lobby futerkowców, którzy teraz swoje interesy przedstawili jako interes Rolnika Polskiego. Ci panowie, udający obecnie Rolnika Polskiego, pomylili interes Polski z ich własnymi dupami.

A cała reszta tej niczym sensownym nieuzasadnionej histerii, to wymysły innych lobby i lobbyków. Plantatorzy okradający w istocie Polskiego Rolnika, by zaspokoić żądania socjalne obcych pracowników najemnych, to nie są rolnicy, a biznesmeni. Dobrali się do funduszu składowego Rolników Polskich, którzy dobrowolnie zrzucili się na fundusz, z którego wypłacane jest chorobowe Rolnikowi. To są pieniądze Rolników Polskich nie KRUS-u. W dobrej wierze Rolnicy Polscy oddali zarząd tego funduszu KRUS-owi. Czy to naiwniactwo, by oddawać zarząd nad czymś złodziejowi, albo komuś wysoce niegospodarnemu? W ogólności tak. Tu nie wiem, z czym mam do czynienia. Głównie z instytucją jak ZUS o szczególnie przerośniętej nikomu niepotrzebnej biurokracji. W ZUS-ie wszak pracuje przeszło dwukrotnie więcej ludzi niż mamy policji w Polsce. Prawie tyle łącznie w ZUS-ie i KRU-sie ile liczy nasza armia. Czy to zatem złodziej i niegospodarny twór, który zjada własny – czytaj Twój, drogi Czytelniku – ogon? Nie wiem. Sam sobie odpowiedz. Jednakże plantatorzy, którzy płacą teraz chorobowe z ukradzionego Rolnikom Polskim funduszu, to nie Rolnicy Polscy, a cwaniacy, którzy za swoje grzechy płacą cudzymi pieniędzmi. A do tego przyczyniła się pani przewodnicząca hałasująca teraz na ulicach wraz z całą resztą nowotroskliwych o los Polskiego Rolnika.

A wróćmy do naszego bohatera. Do ołówka. Ołówek ma się dobrze, boć jest całkowicie zdrowy, bo bezołowiowy. Czy zastanawialiście się kiedyś nad definicją wody? Lanie wody to specjalność nie moja. Ale wodę wypadałoby zdefiniować. Woda to spirytus bezalkoholowy. Tak. Dobrze widzisz, drogi Czytelniku. Nie żaden tam tlenek wodoru. Odparuj dobry spirytus z alkoholu, o ile Ci to jeszcze ciągle wolno – a co zostanie? Eteryczne wyparują pierwsze, zanim odparuje spirytus i zostanie – woda. Czy nie piękna definicja? Chemików aż boli brzuch od śmiechu, a to dobrze, bo nie ma nic lepszego niż dobrze rozśmieszyć Czytelnika. I jaki trening dla (chemicznie) zwiotczących mięśni brzucha. Tylu hodowców mięśnia piwnego i teraz wszyscy oni na ulicach. Protestują w imię interesu własnej dupy.

A Polski Rolnik siedzi w domu i czeka w strachu, bo 1-go maja 2021 roku Niemiec wparuje ze swoją kasą i wykupi Polską Ziemię, by i tu siać zarazę i ją niszczyć, jak poniszczył ziemię u siebie. Owszem, cena ziemi skoczy i, komu zależy na sprzedaniu ojcowizny a nie na uprawnianiu na niej chleba, ten się cieszy i zaciera ręce. I ten, który w cwany sposób go do tego zachęcił, ukrywając pejsy pod peruczką, cieszy się z nimi, bo wreszcie zarobi nie tylko na swoją prowizję, ale ponieważ nie obowiązuje przedzoborowy zakaz sprzedaży ziemi żydostwu, to kupi ją wprost, by nią spekulować i ubezwłasnowolnić Chłopa Polskiego. Bo dla mnie słowo chłop brzmi jak dawniej dumnie i pięknie. Nie potrzebuję eufemizmu – rolnik.

A kto stoi na tych ulicach i w czyim interesie, to już wiecie, bo wyjaśniłem to obszernie w tej wstawce. Miałem napisać, o tym, jak pozbyć się żydostwa z polityki polskiej. Ale o tym napiszę kiedy indziej, bo to za dobry pomysł, by go od razu odkrywać. Ale o tym, że trzeba to zrobić, mam nadzieję – a jestem naiwny jak typowy chłop – nikogo nie trzeba przekonywać. W końcu kiedyś w Polsce powinni zacząć rządzić Polacy - a nie Niemcy, Ruscy... i nosiciele (ukrytych) pejsów.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel